

# Kuryer Poznański.

Nr. 73.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 29 marca 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiącu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Agencya Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same, co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 marca.

Co chciał Ignatiew w Wiedniu i co zyskał, nie pewnego nie wiadomo. To co dzienniki w tej sprawie piszą, nie jest niczem innem jedno kombinacyami, do których zwłaszcza miało dać powód rzekome wyrażenie generała, że Rosya po tymczasowym niedojściu do skutku europejskiej akcji zamysła wrócić znowu do trójcesarskiego przymierza. Wersyi tej nie potwierdzono z nikąd urzędownie. To co Ignatiew sam o sobie i swęj misyi rozpowiada szeroko dziennikarzom, zasługuje tyle na wiarę, co cała obłudna polityka rosyjska. To też nie dla tego, abyśmy chcieli słowy dyplomaty wyjaśnić obecne położenie polityczne, ale dla tego, że dzienniki znowu o tém będą się rozpisywały, a zatem w celu informowania czytelnika o wszystkich fazach tej zawiłej i tak długo kamieniem ciężącą na umysłach, podajemy główne myśli z rozmowy, jaką prowadził Ignatiew z jednym z redaktorów staręj Presse wiedeńskięj. Podług tego celem misyi Ignatiewa było rozstrzygnąć kwestyę, czy sprawa wschodnia jest europejską czy rosyjską. Gabinet Derby'ego nie prowadzi polityki systematycznęj, lecz tylko materyalnemi zajmuje się interesami i zmienia się z dniem każdym jak chorągiewka. Rosya chce rękojmi dla Chrześciana na Wschodzie z powodów narodowych i wyznaniowych, a nie chce zdobyć. Nawet i w ostatnim razie polityka abstynencyjna Anglii jest zupełnie chybioną. Zapytany o odżywionem na nowo znaczeniu trójcesarskiego przymierza, nazwał je Ignatiew negatywnem, gdyż służyło dotychczas do usunięcia wojny. Czy z tego przymierza zrodzi się pozytywna kombinacya wschodnia, jest rzecz wątpliwa. O Midhacie mówił generał, że jest synem rabina i Turczynki z Widynia i nie daje żadnych moralnych rękojmi, aby reformy mógł przeprowadzić. W prowincjach tureckich wznaga się nieład i złe gospodarstwo. Wszystko zagnało do rozstrzygnięcia. Tyle dyplomata rosyjski; co zaś z podróży najważniejszego wiezie do domu, z tém się nie zwierzył swemu najnowszemu interlokutorowi; punktem środkowym całej rozprawy jest kwestyja rękojmi, która oddawna stanowiła

zewnątrznąj i dla świata odgrywanęj polityki rosyjskięj.

Co dalej nastąpi? Wiedeński Fremdenblatt na podstawie dobrych informacji pisze, że Ignatiew nie uważa jeszcze rokowań za zerwane i nie sądzi, aby rzeczy już były zasły tak daleko, iżby dyplomacya swęj zawód już skończyła. Przeciwnie jest tego zdania, że będzie można zawsze wynaleźć nowe podstawy dla międzynarodowego porozumienia, któreby Europę od wojny uchroniło. Pol. Cor. zaś donosi z Londynu, że w tamecznych kołach politycznych są tego zdania, iż przy stanowczym oporze Rosyi co do rozbrojenia, wtenczas tylko myśleć można o pomyślnym zakończeniu rokowań, jeżeli będzie podobna wynaleźć formułę odpowiednią życzeniom Anglii. Z wskazówek tych zdaje się wynikać, że układy pomiędzy Rosyą i Anglią dalej toczyć się będą.

O naradach gabinetu angielskiego, jakie wczoraj odbyły się miały w Londynie nad propozycyami nowemi Rosyi w interesie protokółu, nie nie słyhać. Morning Post tylko, który dotychczas bardzo pesymistycznie zapatrywał się na protokół, wyraża mocną nadzieję w powodzenie dalszych rokowań, gdyż Rosya zdaje się być skłoną do przychylenia się ile możności do życzeń Anglii w kwestyi rozbrojenia.

Generał Ignatiew po obiedzie u cesarza konferował jeszcze we wtorek z włoskim ambasadorem hr. Robilan i rosyjskim Nowikowem. Wczoraz zaś o 9 godzinie, odprowadzony przez cały personel ambasady rosyjskięj, ambasadora włoskiego i rumuńskiego ajenta na dworzec kolei żelaznej północno-zachodnięj wyruszył do Berlina. Wczoraj po południu stanął w stolicy Niemiec i udał się natychmiast do ks. Bismarcka, z którym konferował dłużej jak godzinę. O 11 zaś godzinie w nocy wyjechał do Petersburga.

Co się tyczy Czarnogóry, piszą z Cetyunii do Pol. Cor., że książę powołał całą familią do Cetyunii. Krok ten świadczy, że położenie jest groźne. W roku zeszłym przed wybuchem wojny powołano także książęcą familią z Dalmacyi. Podług starego, z roku 1620 pochodzącego prawa domowego władcy, muszą wszyscy członkowie domu książęcogo Niegusza znajdować się podczas wojny w kraju. Ks. Nikita jest przekonania, że rokowania pokojowe do żadnego nie doprowadzą rezultatu. Żądania swe pierwotnie wysokie zniżył aż do minimum, po za które już dalej iść nie może. Zebranie zwołane z całego Czarnogórze uchwaliło, aby już żadnych dalszych nie czyniono ustępstw.

Pisaliśmy o wzburzeniu, panującem w Carogrodzie, o spiskach softów i gotującęj się no-

węj rewolucyi. Owóż turecki minister spraw zewnątrznich wysłał we wtorek do swych reprezentantów za granicę telegram, ogłaszający te wszystkie dziennikarskie wieści za nieuzasadnione.

## Mowy polskie w Izbie deputowanych podczas ostatnięj kadencyi sejmu pruskiego.

IV.

Trzeba nam jeszcze teraz zebrać w jeden obraz przemowy pomniejsze, które jednak przyczyniły się nie mało do uzupełnienia tego, co w większych mowach przedstawione zostało.

Pan Thokarski na posiedzeniu 9 lutego odezwał się w sprawie bardzo ważnej i wykazał mianowicie, że urzędnicy stanu cywilnego, jedni nie umieją całkiem a inni nie umieją dostatecznie po polsku i w zapisywaniu nazwisk robią omyłki, które mogą łącznie do wszelkiego zamieszania w sprawach spadkowych, wojskowych kontrolach i t. p. doprowadzić.

Pan Łyskowski na posiedzeniu 13 lutego skarżył się, że przewóz węgla szląckiego do Prus Zachodnich za wiele kosztuje i że to sprawia, iż wiele osób kupuje węgiel angielski, przychodzący na Gdańsk, ile że ten węgiel lepięj się pali. „Zkąd, mówił, że podwójnie: naprzód że węgiel wogóle jest za drogi dla fabrykacyi w Prusach Zachodnich, a po drugie, że pieniądze nasze wychodzą za granicę, zamiast aby były użyte na produkt krajowy i zostawały w kraju.”

Mówca wyłożywszy, że w Prusach Zachodnich, gdzie nie ma lasów i torfu, węgiel jest bardzo potrzebny rolnikom, żądał, aby zniżono taryfę przewozową ze Szlązka, a zarazem wyraził zdziwienie, że kompanie utrzymują wysoką opłatę, kiedy w kopalniach zastój wyraźny i kiedy wielu robotników, zatrudnionych przy dozywaniu węgla, jest po-

zbawionych pracy. Zaręczał przy tém, że byleby opłatę zniżono, Prusy Zachodnie dwadzieścia razy tyle węgla potrzebować będą.

Aby odowodnić, jak to wielcy statystyci z góry traktują takie przedmioty, wspomniął, że jeden znaczny ekonomista polityczny nie wiedział zgoła, iż opłata od soli wynosi sześć marek za centnar.

Radzi wielce jesteśmy, gdy nasi deputowani zajmują się bliżęj kwestyami ekonomicznemi i upominają się głośno o to, co pod względem materyalnym ulgę krajowi przynieść może.

Najważniejsze są niezawodnie interesa moralne, ale i o tych drugich pamiętać się godzi. Et haec facienda et haec non omitenda.

Przy pozycyi o pensyi pana Reinkensa przemówił pan Emil Czarliński. Było to właśnie w chwili, kiedy Izba poruszyła się była wobec niesłychanych teoryi, tyczące się spowiedzi, wypowiedzianych z ław rządowych! to też pan Czarliński tak zaczął:

Usposobienie, w jakim się Izba znajduje, po dyskusyi co dopiero ukończonęj (o spowiedzi), czyni zaiste niewdzięczną zadanie moje. Co do znaczenia przedmiotu, o którym zamierzam mówić, to jest ono nie wielkie w porównaniu z tą okropną, zdaniem mojem, walką, która się tutaj co dopiero toczyła.

Pan Czarliński był pod wpływem tego przerażenia, jakie ogarnęło wszystkich katolików na widok, jak przywódcy walki kulturowej poniewierają Sakramentami Kościoła katolickiego i najgłębszemi przekonaniem katolików. Wprowadził następnie przed forum Izby sprawę ks. Suszczyńskiego i aby dowiedzieć, że dawny proboszcz mogilnicki, jak już nie jest katolikiem rzymskim, tak i do duchowieństwa starokatolickiego należeć nie może, tak ją wyłożył:

W archidiecezyi gnieźnieńskięj opuścił w czerwcu 1875 r. proboszcz swą parafią. Od tego czasu aż do obecnej chwili nie pokazał się w parafii. Dnia 27 sierpnia wywieszono zapowiedzi jego małżeństwa a 13 września t. r. zawarł małżeństwo przed urzędem stanu cywilnego. Dozór kościelny starał się, jak naturalnie, uważając to za swęj obowiązek, od samego początku zapo-

## Paweł Winter.

Powiesć z angielskiego.

Przeł. \* \* \*

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 72).

Małgorzata wzdrygnęła ramionami i szukała dalej. Wróciła do biblioteki, gdzie z wielkiem zdziwieniem zastała przy ojeu Joela Craig, o którego przybyciu do Brookland nie wiedziała. Opo wiedziała im swęj niespokojność o przyjaciółkę i baronet chciał już kazać jęj szukać z pochodniami po parku, kiedy usłyszano lekkie stuknięcie do drzwi od ogrodu. Wszyscy pobiegli otworzyć, nie wyjmując p. Creamly. Łucya czekała na progu, drząc od zimna, przemoczona do suchęj nitki. Zawstydzona, że ją nadybano w tym stanie, rzuciła wzrok podejrzliwy i pełen ukrytęj złości; potem przebaknęła kilka słów uniewinienia.

— Zauję, że jestem przyczyną tego niepokoju. — Wysłałam... pożegnałam się z panem Winter.

— Wybrałaś do tego dziwny czas i dziwne miejsce panno Nutford, rzekł p. Brookland tonem tak surowym, że aż jęj lzy stanęły w oczach.

Małgorzata zdziwiła się zrazu. Po co Łucya potrzebowała tyle tajemnicy dla pożegnania Pawła? Uczucie nowe, bolesne, pełne gorczy ubodło ją w serce; lecz widząc zakłopotanie przyjaciółki, zwykła jęj dobroć wzięła górę; chciała ją uchronić od nieżyczliwych uwag świadków tęg sceny, a zwłaszcza pani Creamly.

— Chodź prędko zmienić ubranie, bo zachorujesz, rzekła.

Zaprowadziła ją do swego pokoju i zaczęła zdejmować jęj sama mokre suknie, nie zadając jęj najmniejszego pytania, nie czyniąc najlżejszęj wymówki.

— Jesteś najlepszą i najczulszą przyjaciółką na świecie, Małgorzato, rzekła Łucya, ściskając ją. Ale czy mnie nie spytasz, gdzie byłam, po co wyszłam w takiej nocy?

— Nie. Jeśli będziesz chciała mi powiedzieć, nie potrzebuję się pytać.

— A gdybym wolała zmlczeć?

— Wtedy, rzekła Małgorzata głosem nieco wzruszonym, starałabym się niedziwić, że między tobą a panem Winterem jest tajemnica, o której wiedzieć nie powinnam.

— To się ani mnie, ani jego nie tyczy, odparła Łucya z żywością, inaczej bym ci to jak najchętnięj powierzyła. Ale idźcie o kogoś innego, o osobę, którą p. Winter źle sądzi i niesprawiedliwie podejrzewa. Nie mogę powiedzieć więcej, kochana Małgorzato.

— To zadosty, rzekła panna Brookland, zaspokojona nie wiedzieć czemu tą odpowiedzią. Nie pragnę znać osoby, o której mówisz, ufam ci Łucyo. Każdy ma w sercu kącik zakryty nawet dla tych, których najbardziej kocha. Czémżeby była wręście przyjaźń, gdyby jeden drugiemu nie wierzył? Wiele rzeczy szłoby lepięj na świecie, gdybyśmy mieli trochę zaufania, trochę wiary, trochę miłości.

Zatrzymała się chwilę, potem dodała:

— Zauję, że pan Winter nas opuścił. Czy ci powiedział, czemu odjeżdżał?

— Nie, zdawał mi się tylko smutnym bardzo.

Małgorzata zamilkła. I ona miała tajemnicę, której nie przystało wyjawiać — tajemnicę Wintera. Paniłki rozeszły się rychło, ale nie szukały

snu; można było widzieć aż do pierwszego brzasku jutrzni światło, błyszczące w ich oknach, gdyż obie zatopione były w przykrych myślach, które w sobie zamknąć musiały. Paweł starał się wznieść w Łucyi obawy z powodu pobytu Craiga w Brooklandzie; ale nie wyjawiając historyi ojca, nie mógł nie wyraźnego powiedzieć, a ogólne przypuszczenia musiały mieć mało wpływu na uprzedzony umysł dziewczyny. Wzięła Joela w obronę, zarzucała Pawłowi niesprawiedliwość; ciężar został jęj jednak na sercu i zdawało jęj się, że nieszczęście nad nią wisi.

Reszta mieszkańców zamku nie w weselszém była usposobieniu. Gdy nazajutrz zgromadzili się w salonie, rozmowa była wymuszona i nie ożywna. Świetne dowcipy Joela Craig nie sprowadziły nawet cienia uśmiechu na twarze; po raz pierwszy tryskały niepostrzeżone, jak sztuczne ognie, deszczem zmoczone. Pan Brookland czuł, że nie wyszedł z honorem z rozmowy z Pawłem i że musiał w niekorzystnym świetle wydać się córce. A jednak jeśli postąpił z surowością, tak niezwykłą jego charakterowi, dla nięj to uczynił; ale nie mógł jęj tego powiedzieć, nie mógł jęj wyznać, jakie pobudki nim kierowały. Trzeba mu było narażać się na sąd niesprawiedliwy od osoby, najdroższęj mu na świecie; to też twarz jego tego rana była bardziej zakłopotana, czoło bardziej pomarszczone, niż zwykle.

Małgorzata spostrzegła natychmiast zmianę na jego twarzy, bo smutek ciężko przygniatał siwe głowy. Poszła za nim do jego gabinetu, przecięła karty jego dziennika, przewróciła Times'a na ulubioną mu kartę, otoczyła starca temi tysiącnie drobniemi staraniami, które, same w sobie nie wiele znaczące, tak drogie są z ręki kochającęj. Oczy baroneta wejrzały z niewypowiedzianą czulo-

ścią, kiedy włożyła rękę w jego dłoń i złożyła pocałunek na jego czole.

— Czy mogę co więcej zrobić dla ciebie, ojczek? rzekła troskliwie.

— Nie, moja droga, nie, moje dziecko ukochane, odpowiedział, przyciągając ją do siebie i pieszcząc z miłością jęj złote włosy; tylko gdybyś kazała zaprząć kucyki do karyolki, chciałbym w południe przejechać się z tobą do Hillington. Aż do tego czasu mam ważne zajęcia z panem Craig.

O wyznaczonęj godzinie ojciec z córką wsiędli razem do lekkiego powozu. Mało słów sobie powiedzieli, ale długie tłumaczenia nie potrzebne między sercami, które się rozumieją.

Po ich wyjeździe Łucya nie wiedziała, jak czas spędzić. Unikała pani Creamly — któręj oczy, pełne milczących wymówek, pogardliwy uśmiech, trapiły ją od rana. Nie wyrzekła wprawdzie ani słowa, odnoszące się do awantury wczoraszjęj, ale przybierała miny obrażonęj cnoty, stokręć bardziej drażniące, niż słowa. Co więcej, Łucya czuła sama, że młoda osoba nie może pozwałać sobie bez ważnych przyczyn przechadzek sam na sam po parku w ciemnościach. Nie chciała zaś powiedzieć nikomu swoich powodów, gdyż nie chciała wyjawiać przedmiotu rozmowy z Pawłem. Wierzyła w honor Joela Craig i nie przypuszczała, aby mógł oszukiwać pana Brookland; przyjmowała więc odważnie na siebie podejrzenie i naganą rączęj, niżby wymówić miała słówko przeciw ukochanemu człowiekowi.

Tak postępując, nie taila sobie, w jak fałszywe weszła położenie, dzięki przyjacielskięj czujności pani Creamly; wiedziała, że wszyscy nawet służący mieli prawo robić obraźliwe przypuszczenia, pozwalając sobie domysłów, podsuwać dwuznaczniki. Dla

biedzie temu, a mianowicie prosił naprzód urzędnika cywilnego stanu, aby zapowiedzi cofnął resp. duchowny stan tego pana uznał za przeszkodę do małżeństwa. „Nic w tym nie mogę uczynić, otóż była jego odpowiedź. Wskutek tego udał się dozor kościelny do rejeneyi. Bydgoska rejeneyja królewska dała odpowiedź w takiej samej myśli, że święcenia kapłańskie nie stanowią podług prawa pruskiego i prawa niemieckiego z 9 lutego 1875 r. przeszkody małżeńskiej. W ostatnim stadium doszła sprawa ta do naczelnego prezesa, który odpowiedział, że się nie uważa za kompetentnego do rozstrzygnięcia, czy odnośny duchowny przez to, że został starokatolikiem — co się już było stało — a dależ, że probostwo opuścił, jako też, że zawarł małżeństwo, stracił swój urząd kościelny.“ To jest stanowisko, jakie do tej chwili rząd zajmuje. Odpowiedzi tych trzech władz opierały się nadto na ustawie o starokatolikach i zaznaczały szczegółowo, że proboszcz wyraźnie oświadczył życzenie pobierania dochodów z probostwa.

Pan Czarliński udowodnił, jako wedle przepisów prawa kościelnego u katolików rzymskich i wedle pojęć przyjętych u starokatolików, p. Suszczyński przestał być proboszczem w Mogilnie, gdzie zresztą nie ma zgola starokatolickiej gminy. Zwrócił także uwagę na to, że dispensowano zawierającego małżeństwo od dwóch zapowiedzi, co pokazało, że go w sferach urzędowych brano w opiekę.

Panu Czarlińskiemu odpowiedzieli i minister Falk i poseł Petri. Oba oni nazywali położenie w Mogilnie smutnym, nie tłumaczyli i nie bronili niczego, twierdzili tylko, że wobec praw istniejących a mianowicie praw majowych, nie można było postąpić inaczej, niż sobie postapiono.

P. Windthorst, który mówił po posle Petri, wyraził zdziwienie swoje, że osoba, która nie pełni powinności swego urzędu i nawet nie rezyduje w miejscu, pobiera zapłatę. „Ksiądz katolicki, mówił, który się ożenił, traci ipso jure swoje posadę i państwo nie potrzebuje osobnego sądowego orzeczenia, aby go dochodów pozbawić.“ Mówca słusznie porównał proboszcza nie pracującego dla parafii do urzędnika, nie znajdującego się na miejscu, i kończąc, bardzo trafnie taką uczynił uwagę: „Minister wyraził żal, że obecne kościelne stosunki w Poznańskim nie pozwalają na zarządzenie temu. Ja zaś sądzę, że gdyby Biskup tego kapłana ukarał, toby trybunał dla spraw kościelnych uznał, że kara jest niedozwolona, gdyż kapłan korzystał tylko z praw obywatelskich mu przysługujących. Minister uznał, że się wielka materyalna dzieje krzywda, przyjąć tedy muszę, że tego ubolewania ze strony ministra jego radzcy nie podzielają.“

Po krótkiej replice p. Petri, przemówił raz jeszcze p. Czarliński i oto co najważniejszego powiedział:

Pan Suszczyński znajduje się w Królewcu, a nie w Mogilnie. Otóż dowiedziono tu przed kilku dniami bardzo jasno, że nie ma prawa do majątku kościelnego, który nie dla kościoła nie robi. Beneficium ob officium — jest to zasada, którą p. Petri znać także musi z swych studiów teologicznych. Proboszcz Suszczyński nie znajduje się w miejscu, w jakim więc sposób pobierać może dochody proboszczowskie? W gmi-

waleniach przeciw nieprzyjaciolom, którymi sadyła się otoczona, przywdziała jakby moralną zbroję i gotowa była na odparcie pierwszych pocisków.

Zdawało jej się, że biblioteka najbezpieczniejszym schronieniem przeciw nieuczynliwym, gdyż zwykle nikt prócz baroneta do niej nie wchodził. Przez otwarte okno wejrzała do pokoju. Był w nim Joel Craig, tak zatopiony w papierach i dokumentach, że jej ani spostrzegł. Nie śmiała mu przerywać, choć czuła się niezmiernie osamotnioną; ale czyż przysłała jej szukać jego towarzystwa, kiedy po tak długiej niebytności nie raczył nawet kilka słów do niej przemówić? Oddaliła się z wolna i mimowolnie przestrogi Pawła stanęły jej w pamięci.

Trzeba było jednak spędzić na czémkolwiek ten dzień śmiertelnie długi. Po chwili namysłu Lucyja wzięła album i pudełko z farbami, wyszła z zamku — poszła na mały wzgórek, zkad widać było wieżę w ruinach, którą okrążał strumyczek. Był to przedmiot do ładnego szkicu. Wzięła się do pracy i wkrótce pokryła papier jaskrawymi barwami, niebieską, czerwoną, jasno zieloną, żółtą okrą, które pochlebiali sobie nainwie, że nasładowują nico, złociste obłoki, świeże gaje, starą wieżę.

To niewinne zajęcie uwalniało Lucyję od ciężkich myśli, lub raczej zamieniało je w słodkie marzenia. Widziała dom ojcowski i starego fermiera wśród pól, złocących się żniwem. Tam przynajmniej w tym cichym gniazdku w Rose Vale nigdy ją obraźliwe podejrzenia nie dotknęły. Jak chętnieby tam wróciła — gdyby węzeł, który rozerwać nie miała siły — nie zatrzymywał ją w Brookland!

Siedziała na wzgórku, który po jednej stronie zniżał się nieznacznie ku parkowi, a z drugiej spuszczał się dość stromo do warzywnego ogrodu;

nie przez długi czas spodziewano się, iż tylo będzie się znał na przyzwoitości, że zrzecze się swych pretensyi i z tego powodu oczekano do ostatniej chwili i wstrzymywano się z odwołaniem do najwyższej instancyi, do p. ministra. Pytam się, czy was zadawolił p. minister odpowiedzią, że ma ręce skrepowane. Pan minister miał wolne ręce, kiedy odzywał się do podwładnych sobie urzędników, ma on i dziś wolne ręce, powinien się tylko odezwać do naczelnego prezesa: „Pana Suszczyńskiego nie można brać w obronę, jedyna tylko dlań otwarta droga, niech się z gminą rozprawi.“ Ale królewski rząd już się pierwój porozumiał z nim czego ma żądać i co pobierać. Z własnej inicjatywy nie mógł wyzwać królewski komisarz nad majątkiem kościelnym dozoru kościelnego, aby wypłacił temu panu dochody z probostwa. Na podstawie jakiego prawa uczynił to, czy może dla tego, aby zadość uczynić życzeniu tego pana? Zkad królewski rząd przychodzi do tego, aby brać goś w opiekę, o którym wie, że jako kapłan zerwał wszelkie stosunki tak z rzymsko-katolickim jakoteż z starokatolickim Kościołem. Pytam się, czy państwo nie ma obowiązku bronić własności gminy kościelnej? Panowie, jeśli zezwalacie aby w ten sposób obchodzono się z prawem własności, to mógłbym do was się odezwać: nie dziwiecie się, jeśli tak często tośmy: Wychowujecie sobie demokratów socyalnych. Gdzież szukać granicy prawa, jeżeli ktoś, nie posiadając tytułu, używa jednak korzyści tego prawa. Nie dają przykładu w tym względzie katolicy, przykład ten daje królewski rząd pochwalając to.

Śmiała i przekonująca mowa p. Czarlińskiego, przyczyniła się do rozproszenia ciemności i bałamuctw, jakimi sprawę słuszną i oczywistą formalizm prawny i logika walki kulturowej zaciemniły i zawiłyły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## KORESPONDENCJE KURYERA POZŃ

Toruń, 27 marca.

(A.) Na walne zebranie akcyonaryusza banku Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. nie zjechała się dostateczna liczba członków, aby uchwały zebrania tego prawomocność swą osiągnęły. Firmowi zaproponowali byli bowiem zmianę statutów, a do tego potrzeba, aby przynajmniej 1/3 akcyi przez obecnych była zastąpiona. Inaczej drugie zebranie w 4 tygodnie ucl wałę pierwszą potwierdzić jest zobowiązane. Bęakowało do 1/3 jeszcze 96 akcyi. Odbędzie się zatem jeszcze jedno zobrazenie 24 kwietnia o godzinie 12 w południe, które ostatecznie bez względu na liczbę reprezentowanych na niem akcyi uchwały obór p. Karola Pałowski, dotychczasowego prokuratora banku toruńskiego, na czwartego firmowego. I tą razą wniosek firmowych uzyskał znaczną większość. Nikt się też tej propozycyi zasadniczo nie sprzeciwił, mniejszość chciała tylko na półroczu rzecz odroczyć. Inne swe wnioski dążące, by ułatwić na przyszłość personalowi firmowych, firmowi cofnęli. Bilans roczny przez zgromadzonych został potwierdzony, przez co dywidenda tegoroczna 6 od sta już jest wypłaconą. Wrażenie z prowadzenia interesu przez firmowych było jak najlepsze.

Kraków, 25 marca.

(†) Posłowie nasi z Wiednia po długiej kampanii reichsratowej powrócili na święta do domowych ognisk. Nie przywożą oni z sobą również zaszczytnych wawrzynów, jak posłowie

krzewy i franka świerków zakrywały spadziostę. Lucyja odkryła, że jej wieżyczka zamiast siedzieć przyzwoicie prosto na swoich fundamentach, nachylała się nad strumieniem wbrew wszelkim zasadom równowagi. Próbowala nadać mniej kapryśne położenie staremu gmachowi, kiedy trzęszenie piasku dało jej znać, że ktoś idzie ścieżką pod wzgórkim. Liście zakrywały drogę, ale Lucyja słyszała kroki wolne i mierzone, wkrótce rozróżniła głosy: Joel Craig rozmawiał po przyjacielsku z panią Creamly! Zatrzymali się chwilę, potem usiedli na ławce o kilka kroków od młodej dziewczyny.

— Wróć do domu niepostrzeżona, pomyślała; nie chcę im przeszkadzać. Zebrała farby i zamknęła pudełko. Ale nim miała czas się oddalić, imię, wymówione przez jednego z rozmawiających, przykuło ją do miejsca — było to jej własne. Cóż mogli o niej mówić? Pod pierwszem wrażeniem zadziwienia wyciągnęła głowę i wstrzymała oddech, żeby lepiej słyszeć. Pani Creamly opowiadała na swój sposób wypadek wczorajszego wieczora, a Joel Craig — ale nie, to nie mógł być on... Lucyja nie chciała temu wierzyć... Niestety! zbyt dobrze poznawała głos jego, on odpowiadał złośliwej przyjaciółce pana Brookland:

— Wszystko to smutne, bardzo smutne, kochana pani, i prawdziwie nie wiem, co pani radzić. Panna Małgorzata, mówisz, jest pod takim urokiem, że niczemu wierzyć nie chce.

— Niczemu zgola: zrodnią jest w jej oczach mić myśl nieprzychylną panie Nutford. Kiedy próbuję zrobić jaką uwagę, podsunąć radę, nakazują mi milczenie w sposób prawie niegrzeczny. Wczoraj wieczór ośmieliłam się nadmienić, że postępowanie tej panny trochę dziwne; natechny ast panna Brookland w złość wpadła, a kiedy nalegałam, wy-

wielkopolscy z Berlina, którzy nietylko składali dowody świetnej wymowy w obronie wiary i narodowości, ale nawet zdołali po raz pierwszy wywołać objaw zadośćuczynienia sprawiedliwości ze strony obecnej większości. Rola posłów polskich w Wiedniu nie jest tak piękna, dla tego może, że na pozór z mniejszemi łamią się oni trudnościami, że nie przychodzi im tylko wnosić protestów w imię prawa, ale zadaniem ich współudział w pracach parlamentarnych, straż interesów kraju i usiłowanie, aby jakąś wyprowadzić korzyść z zawiłych sporów konstytucyjnych. Przyznać też należy delegacyi polskiej w Wiedniu, że to praktyczne zadanie spełnia całkowicie. W każdej komisji reichsratowej zasiada po kilku Polaków i bierze czynny udział w przygotowawczych czynnościach. I tak jedną z najważniejszych spraw dla dobrobytu ogólnego jest zamierzona w Wiedniu reforma podatkowa. Niemcy chcieliby obciążyć coraz więcej ziemską własność a ulżyć jeszcze przemysłowcom, już i tak najmniejsze ponoszącym ciężary. Nadto w tej reformie podjęto myśl niewczesną nasładowania socyalistycznych pomysłów p. Ludwika Blanc zaprowadzenia podatku postępowego czyli pomnażania go według stopy majątkowej. Pomysł socyalistyczny, chcą oni zastosować jedynie do właścicieli ziemi, wielkich zaś przemysłowców zrównać jedną skalą podatku zarobkowego z małymi przemysłowcami. Przeciw takim niesprawiedliwościom i przewrotnym dążeniom egoizmu szwinderów wiedeńskich występował i walczył w komisji p. Kornel Krzeczunowicz, znany z długoletnich swych prac w kwestyi podatkowej i katastralnej. Przyznać należy, że kraj nasz zawdzięcza p. Krzeczunowiczowi miliony, które on obronił swoją usilną opozycyją przeciw niesprawiedliwemu katastrofi. Podobnie jak w komisji podatkowej, tak i w innych także Polacy występowali czynnie, przedmiotowo i coraz poważniejszą zdobywają sobie stanowisko wśród stronnictw Rady państwa. Nie zdołali oni jednak wykołatać, aby przed świętami zatwierdzono wreszcie dwie sprawy specjalnie dotyczące Galicyi, ustawę przeciw lichwie i ustawę przeciw pijaństwu.

Sejmy krajowe zostały zwołane na 5 kwietnia, z wyjątkiem sejmów galicyjskiego, bukońskiego i czeskiego. Zwołaniu na wiosnę sejmów galicyjskiego byli przeciwni u nas wszyscy poważniejsi ludzie, ze względu, że tylko parę tygodni wyznaczano teraz na narady. Pod jesień mamy już zapewnioną dłuższą sesyją. Może wówczas i horyzont europejski się trochę rozjaśni, z spokojniejszemu przeto umysłem będzie można przystąpić do prac ustawodawczych w duchu programu reformy, nad którym ciągle pracują na poufnych naradach posłowie w Krakowie. Wydział krajowy ogłosił już swój projekt ustawy drogowej, opatrzony licznymi tabelami statystycznymi. Zaczynamy coraz bardziej na seryo brać się do wewnętrznego uorganizowania.

Za parę tygodni przypadają wybory do rad powiatowych. Będzie to znów ważna próba, czy postępek zaufania ludu jest istotny, czy zwycięstwo przy wyborach do sejmów nie było tylko przypadkowym. Chłopi do sejmów wybierali panów, bo z poprzednich kadencji przekonali się, że posłowie włóściańscy nie im dobrego nie wyjednali. Naszym radom powiatowym jeszcze wiele nie dostaje, jest to raczej zabawka autonomiczna, niż prawdziwy samorząd.

Donosiłem wam już o pobyciu w Krakowie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który tutaj przybył porozumiewać się w sprawach wystawy lwowskiej i co do przygotowań na wystawę paryską. Obecnie bawi tu dr. Smolka.

Zagadkowe położenie ogólnej polityki chwieje się z dnia na dzień. Wczoraj zewsząd pokojowe nadechodzą wieści, dziś telegramy mówią o woj-

szła z pokoju. — Niewiem, czyś pan to zauważył — ale nasza kochana Małgorzata ma charakter nie lada.

— Trzeba jednak coś postanowić, odparł Joel. Przyjaciele rodziny, jak pani i ja, nie mogą pozwolić, aby cokolwiek nadwierało poważanie, którego Brooklandem używają. Panna Małgorzata bardzo szczęśliwa, że panią ma przy sobie; matka nie kochałaby jej serdeczniej, lepszych rad by jej nie dawała.

— Dalby Bóg, aby je przyjąć chciał! westchnęła pani Creamly. Ale ta bezwstydną dziewczyna, ta nowa przyjaciółka, zupełnie z jej serca mnie wyrugowała. Nie myślę, aby pan Brookland bardzo pochwałał tę zazyłość; ulega tylko z słabości; robi wszystko, co chce jego córka.

— Pojmuję zbyt dobrze, szepnął Joel Craig, wnosząc oczy w niebo, że jej nie odmówię nie można — tyle ma wdzięku i uroku. Doznałem na moje nieszczęście od dawna, jaki wpływ wywiera.

— Co, kochałbyś ją? No, mam pretensyją być domyślną, a byłabym przedź jej myślała, że pan się cokolwiek zaleca pannie Nutford.

O droga pani! jakże mnie możesz o tak zły gust posądzać? Ale kiedy już raz mówisz w zaufaniu, przyznam się... widzę zresztą, że niepodobno nie przed panią ukryć, że panna Nutford i ja nie jesteśmy sobie obcymi. Znałem trochę jej rodziców; ale czego się o nich dowiedziałem, weale nie wypada na ich korzyść i nie byłbym się bynajmniej spodziewał zastać jej tutaj instalowaną w zamku, jako poufałą przyjaciółkę panny Brookland.

— Jaktó, pan wiedział coś, co by mogło przeszkodzić tym nieprzyzwoitym stosunkom, a milczał przed panem Brookland! było to jednak twoją powinnością.

nie, jak gdyby wskutek zmiany temperatury i wiosennego nieba, które od dwóch dni do nas zawiązało. Wielki ks. Mikołaj starszy, naczelny wódz południowej kiseniewskiej armii, wyzdrowiał już całkowicie i z obozu robi wycieczki dość odległe. Odwiedził on Białocerkiew hr. Braniczkich a dziś właśnie przybywa do Sławuty, gdzie zapowiedział przez osobnego kuryera staremu księciu Romanowi Sanguszcze swe odwiedziny. Książę Roman, niegdyś wygnaniec kaukazki, przez lat kilkanaście przybrany w szynel kompanii karnych, wskutek tego kaleka, obecnie złożonym jest ciężką chorobą. Przyjmować przeto będzie w. księcia w zastępstwie stryja młody książe Roman Sanguszko, ożeniony z hrabianką Thun. Co te odwiedziny znaczą, czy pogróżką, czy właśnie chęć zbliżenia do arystokracji polską, nie wiadomo.

Zapowiadają także przybycie na całe lato następcy tronu rosyjskiego do Warszawy i mówią, że chce on żądać gościny w Wilanowie.

Tymczasem w Królestwie żadnych dotąd nie znać ulg — przeciwnie rewizye się mnożą, ucisk przeciw duchowieństwu coraz większy. Zdawałoby się, że ten kraj, w którym kiedyś może przyjdzie władzom Rosyi szukać schronienia przed zalewem nihilistycznej rewolucyi, chciałoby wpięrow zniszczyć i coraz więcej zgnębić. W kierunku rządu rosyjskiego zaczawszy od reform podjętych po naszym powstaniu aż do działań dyplomatycznych szkoły Ignatiewa znać rewolucyjną rękę.

## NIEMCY.

\* Berlin, 28 marca. Rada związkowa odbyła wczoraj o godzinie 1 zpołudnia ostatnie swe posiedzenie przed świętami pod prezydencyją ministra stanu p. Hofmann. Po przyjęciu protokółów zeszłego posiedzenia, odczytano pisma prezesa rady związkowej, dotyczące się uchwały parlamentu niemieckiego pod względem prawa o prawodawstwie dla Alzacyi i Lotaryngii; prawa o siedlisku najwyższego trybunału dla cesarstwa niemieckiego i prawa o przedłużeniu budżetu dotychczasowego na miesiąc kwiecień. — Projekt, dotyczący się przekazania 300,000 marek do dyspozycyi cesarza z przewyżki dochodu dzieła o kampanii niemiecko-francuskiej w latach 1870 i 1871, wydawanego przez jeneralny sztab pruski, celem zużycia procentów od kapitału tego na wojskowo-naukowe cele, przekazano odnośnej komisji. — Kwestya siedliska najwyższego trybunału dla Niemiec nie została, jak się tego spodziewać było można, i na wczorajszym posiedzeniu rady związkowej ostatecznie zatwierdzoną, przekazano ją raczej jeszcze raz komisji sprawiedliwości, która po raz wtóry o kwestyi tej zdawać będzie musiała sprawę.

W kaplicy zamku królewskiego odbyła się wczoraj uroczyste konfirmacya dzieci księcia następcy tronu, księcia Henryka i księżniczki Charlotty i Ludwika Małgorzaty. Uroczystości tej była przytomna nie tylko para cesarska, ale nadto cały dwór, ambasada angielska, ministrowie stanu, feldmarszałkowie, jenerałowie, prezes najwyższej rady kościelnej, pierwszy burmistrz, reprezentanci miasta, nauczyciele konfirmantów i t. d.

Jenerał Ignatiew przybył tu z Wiednia o godzinie pół do 2ej zpołudnia.

Jakkolwiek z rozkazu króla minister marynarki, jenerał v. Stosch, pozostał w swém urzędowaniu, to jednakże powszechnie tu twierdzą, że konflikt, jaki przyczyną był do podania się jenerała tego do dymisyi, całkiem usunięty nie został, przeciwnie panuje powszechne przekonanie, że wybuchnie on na nowo z większą niż dotąd ostrością pomiędzy ks. Bismarckiem a jenerałem

— Może masz pani racyją, odpowiedział jakby skruszony. Na nieszczęście, tam gdzie chodzi o kobiety, wzdrygam się użyć surowości. Jest to wygórowana delikatność, przynaję, nie mógłbym się zdobyć na wykrycie faktów, któreby szkodziły sławie słabej panielki.

— Słabej nie pod jednym względem, odparła pani Creamly. Ale pana uczucia rycerskie skrzywiły tutaj sąd zdrowy: zepsuta kobieta kiedy młoda, a zwłaszcza ładna, czyż nie stokroć niebezpieczniejsza niż gdyby była stara i brzydka?

— Tak zapewne. A jednak młodość jej właśnie i uroda obudzają wszystko, co w nas jest szlachetnego, tak że jesteśmy pochopni bronić jej i osłaniać wbrew głosowi rozsądku.

— Bogu dzięki, jestem tylko kobietą! Żadne podobne wzruszenie nie zagłusza mego uczucia moralnego; nie cofam się nigdy przed obowiązkiem, jakkolwiek twarzą i uważam za moje powinność ostrzedz p. Brookland. Ułożę tak, aby dziewczyna była odesłana z jak najmniejszym rozgłosem, ale odjechać musi.

— Tak w istocie najrozsądniej, rzekł Joel zamysłony. Nigdy nie wątpię, że kobieta tak wyższego rozumu, jak pani, potrafi najlepsze obrać środki. Zbliździłem, wyznaję, słabością; ale za moim przyjazdem błagała mnie tak usilnie, żebym uadał, że jej nie znam, że obiecałem dochować jej tajemnicy. Awantura jej wczorajsza uwalnia mnie od obietnicy; nikt teraz wątpić nie może, że Lucyja Nutford jest...

— Jest czém? dokończ! zawołał nagle głos donośny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

v. Stosch i to już przy obradach nad etatem marynarki w parlamencie niemieckim.

## FRANCYA.

\* Paryż, 27 marca. W dziennikach katolickich czytamy co następuje:

Katolicy senatu i Izby deputowanych uczuli głęboko bolesne i pełne uszanowania poruszenia, wywołane we wszystkich katolickich sercach alocucją Ojca św. Niektórzy z nich uważali za nagłą obowiązek wyrazić te uczucia ministrowi spraw zewnętrznych i zwrócić szczególną jego uwagę na pogorszenie położenia państwa. Z odpowiedzi księcia Decazes pokazuje się, iż nigdy przestawał zajmować się położeniem Ojca świętego, i że sprawę niepodległości Stolicy św. zawsze za pierwszy obowiązek swego urzędu uważał będzie.

Oprocz tego communiqué nie mamy o tej sprawie dotychczas bliższych szczegółów i nie wiemy jaką wagę przypisać należy oświadczeniu księcia Decazes. Byłby to pierwszy skutek potężnego głosu Namiestnika Chrystusowego, który zaniósł zaobę przed forum dziei swoich i przed całym światem katolickim uskarżył się na krzywdy, doznawane od włoskiego rządu. Na współczucie też „szlachetnej” Francji liczył z pewnością Ojciec św. najbardziej, odzywając się do katolików wszystkich krajów, aby, o ile na to prawa krajowe pozwalają, przedstawiali rządowi smutne położenie Stolicy św. — na współczucie tej Francji, w której parlamencie niedługo tak silnie zagrzmią w obronie Kościoła wymowa Montalemberta. Francja chlubi się, że jest najstarszą córką Kościoła, że zadaniem jej oświata i cywilizacja; niechby sobie przypomniała to, co w listopadzie 1849 powiedział Montalembert wśród oklasków 500 deputowanych: „Kościoł jest Matką, jest Matką Europy, Matką postępu.” Bóg daj, aby oświadczenie ks. Decazes, jeśli jest prawdziwe, nie zostało czczym słowem, dźwiękiem bez znaczenia, dyplomatycznym frazesem.

Od dawnego już czasu nie zajmowano się we Francji tak żywo bonapartyzmem i bonapartyzmami jak obecnie. Ze cesarstwem nie jest już dla republikańców tak nieszkodliwym a nawet śmiesznym podrostkiem, jakim był do niedawna, dowodzi pomiędzy innymi najlepiej dziwny popłoch spowodowany nawet w paryżkich sferach rządowych fałszywą pogłoską, jakoby cesarzowie bawili w Marsylii. Zwołano podobno nadzwyczajną radę ministrów, wysłano do Marsylii kilka tajnych depech, otoczono najsprytniejszymi agentami hotel, w którym rzekomo stanął przysiężony Napoleon IV; sprawdzono wreszcie, że do Marsylii przybył — syn bankiera paryżkiego. Cała ta sprawa, zdaje się wskazywać, iż ośmielony i wzgardzony „Lulu” „le petit badinguet” — stał się na raz srasznym dla republiki, która się już „u siebie urządza.” Procesem wytoczonym Cassagnacowi chcieli republikańcy wzbudzić popłoch między zwolennikami bonapartyzmu, tymczasem sposób ten nie dopisał. „Monsieur J. Simon ne voit pas plus loin, que son nez” — powiedział jakiś dowiepnis — bonapartysta. Notabene pan Simon wyjechał do Weneccji, aby tam odetchnąć po trudach czteromiesięcznego urzędowania (które mu się dobrze dało we znaki), chociaż mu Moniteur szyderczo radził, aby użył wakacji parlamentarnych na pokazanie Francji co może zrobić celem wzmocnienia swój polityki. Korespondent Köln. Ztg., któremu się dowcipy nie udają, pyta, udając naiwnego, czy czasem podróż pana Simon nie stoi w związku ze stanowiskiem, jakie Francja zamierza zająć w kwestyi papieżkiej.

W Bordeaux otrzymał najwięcej głosów „nieprzejednany” adwokat Mie; protegowany przez Républ. fr. pastor Steeg przepadnie przy ścisłym wyborze, a czerwoną republiką będzie górą. Niektóre dzienniki nie tają swego zadowolenia z prawdopodobnej klęski monarchistów, choć zaiste cios ten nie spotyka monarchii jedno republiki. Kandydat proletaryatu otrzymał tylko 300 głosów, ale czasami i to stroniectwo porośnie w pierze, niech tylko radykalni tak daleko gospodarzą jak dotychczas.

W ministerstwie spraw wewnętrznych sporządzono wykaz strat, jakie Francja poniosła przez wojnę francuzko-niemiecką. W 34 departamentach wyplacono poszkodowanym obywatelom 886,957,755 fr. Kontrybucya i kary wyniosła 229,996,629 fr. Za rekwizytacje, żywność i furaz zapłacono 134,107,747 fr. Kwaterunek i żywność wojska wynosi 101,809,814 fr.; szkody wyrządzone przez rabunki i pożary 392,611,839 fr., co razem wynosi 1,745,484,984 fr. + 5 miliardów kontrybucyi. Dodać należy, że rachunek jeszcze nie skończony, nie licząc tego, czego żadną miarą dojść nie można.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 25 marca. Minister wojny, żądając 15 milionów na uzupełnienie uzbrojenia armii a mianowicie na zakupno nowych karabinów systemu Vetterli, zrobił poprzednikowi swemu ciężki zarzut. Twierdzi on pomiędzy innymi, że pan generał Ricotti grubo się przerażował, wydawszy zamiast 80 — okrągłe 120 milionów na naboje, że dalej pomiędzy zakupionymi przezeń nabojami 17 milionów wcale użyć nie było można. Biedny lud włoski! Wyciągają zeń ostatni grosz na nie dające się użyć naboje i na lukulusowe uczty! W roku 1871 udzielił parlament 3 miliony kredytu na 30,000 rusznicy i 9,000,000 naboje; w roku 1872 przydał 30 milionów na 270,000 rusznicy i po 225

nabojów do każdej rusznicy. W roku 1875 żądał znów minister 30 milionów, oświadczając, że udzielonych dawniej sum użył na inne potrzeby. Izba uchwaliła 16 milionów a pan Ricotti przyrzekł, że teraz będzie mógł wystawić 446,000 broni, z których 270,000 już 1 stycznia 1876 roku miały być gotowe. Kiedy nastąpiła zmiana rządu okazało się, że braknie 70,000 broni i że u istniejących 200,000 brakło rzemieni i ładownic; nabojów ledwie jedną trzecią część przygotowano! I to się działo w chwili, kiedy Włochy jako wielkie mocarstwo chciały odgrywać niepoślednią rolę w kwestyi wschodniej! Im bardziej odstania rząd dzisiejszy tajemnice swego poprzednika, tém większe pokazują się niedostatki, błędy, nieporządki — a nawet brudy!

## TURCYA.

\* Carogród, 27 marca. Tak więc to, co pesymiści polityczni zaliczali do mrzonek, stało się faktem, — parlament turecki obraduje. Na sesyi pierwszej, tajnej składali senatorowie i deputowani przysięgę, która brzmi:

„Przysięgam pozostać wiernym memu Panu i Ojczyźnie, przestrzegać i szanować przepisy konstytucyi i niezapominać o obowiązkach, jakie mam do spełnienia.”

Dnia 22 odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie, na którym rozprawiano nad ordynacją dotyczącą porządku obrad. Zawiera ona 150 artykułów, z których uchwalono 30. Przy dyskusyi nad sprawą, tyczącą się interpelacji senatorów odroczone posiedzenia. Przy stole ministerialnym, po prawej stronie prezesa biura, siedzieli w. wezyr, minister spraw wewnętrznych, Dżewet basza, dyrektor administracyi w wydziale podatków bezpośrednich, Kaim basza. Udział publiczności na posiedzeniu tém był słaby, członków izby było 80. Achmed Vefik effendi, zagaiwszy posiedzenie, polecił sekretarzowi odczytanie protokołu z ostatniej (tajnej) sesyi, co też zostało dokonane. Ponieważ żaden z deputowanych nie miał nic do zarzucenia protokołowi, przeszła izba stósownie do porządku dziennego do debaty nad ustanowieniem porządku obrad. Dwa pierwsze punkta przyjęto bez dyskusyi; przy trzecim punkcie, dotyczącym oboru komisyi do sprawdzania wyborów, zabrał głos Jussuf Zia bej, młody deputowany z Palestyny. Jest to pierwszy członek, co wstąpił na mównicę (dotychczas wszyscy deputowani przemawiali z miejsc); stawił on wniosek, domagający się wyboru 5 komisyi. Zia bej nie zaczął się, mówił przytomnie, płynnie, nieomal wymownie. Popierał go ulema Baha effendi z Brussy. Dwóch innych deputowanych broniło wniosku rządowego, i ci mówili rozważnie i po parlamentarnemu. Ponieważ nikt więcej nie zapisał się do głosu, zarządził prezes głosowanie. Poprawka Zia beja upadła tak samo, jak wszystkie poprawki, stawione przez deputowanych. Głosowano przez podnoszenie rąk. Izba przeszła następnie do obrad nad innymi artykułami, nad którymi członkowie krótkie czynili uwagi i dopiero przy art 9, traktującym o ostatecznym wyborze wice prezesa izby, podniosła się opozycja. Baha effendi z Brussy żądał odroczenia wyboru na czas niejakis, na tak długo przynajmniej, dopóki biuro nie zostało ustanowione; deputowani z prowincyi — mówili — powinni się wprzód lepiej z sobą porozumieć, by tym sposobem mogli stósownie uczynić wybór; mówca nie wątpi, że wszyscy członkowie parlamentu otomańskiego są ludźmi zdolnymi, ale co rzeczą jest pewniejszą, to jest i lepszą. Mimo to wniosek rządu utrzymał się. Przy art. 12, domagającym się, aby urzędy prezesa, wiceprezesów i sekretarzy trwały aż do czasu otwarcia nowej sesyi, zabrał znów głos Baha effendi i mówił stanowczo przeciw tej ustawie, wyrażając się pomiędzy innymi, iż wcale jej nierozumie. Prezes objaśniał, iż ustawa zawiera w sobie tę myśl, że biuro ma fungować i wtedy, gdyby parlament zwołany miał być na nadzwyczajną sesyą; odpowiedziały na to zadowolił się oponent. Tu opuszczają salę posiedzenia w. wezyr i minister spraw wewnętrznych. Izba przeszła następnie do tytułu IV., w którym mieszczą się przepisy względem wniosków dotyczących projektów do nowych ustaw i naprawy dawniejszych, przyczem ma wyłącznie rządowi przysługiwać prawo inicjatywy. Projekt do prawa, któryby izby odrzuciły, może rząd, jak stoi w tytule tym, wnieść po upływie dwóch miesięcy. I tu zabrał głos Braha effendi, nadmieniając, iż rozumie się samo przez się, że i izbom przysługuje prawo odrzucić po dwóch miesiącach projekt rządowy, i żądał, aby to izba uwzględniła przy porządku obrad. Podczas dyskusyi nad prawem dotyczącym interpelacyi członków parlamentu, które przepisuje, ażeby tylko interpellant rozprawił z odnośnymi ministrami, był Braha effendi zdania, iż nie należy odbierać sposobności przemawiania reszcie deputowanym, którzy także mieć mogą jakiś dobry pomysł. Jako szczególniejszą rzecz podnieść to należy, że nie odnośny minister, jak to bywa w innych państwach, ale prezes izby wyznacza dzień w którym ma nastąpić odpowiedź na interpelacyę. Tu przerwano dyskusyę, ponieważ wydatni się inne jeszcze wątpliwości w tym punkcie. Wogóle wykazało się — pisze tutejszy korespondent do Pol. Corr., że deputowani z prowincyi biorą na serio konstytucyę i swe mandaty.

Na pierwszym tém posiedzeniu było 84 deputowanych, pomiędzy tymi 45 mahometan, 16 Greków, 10 Ormian, 8 Słowian i Bułgarów, 3 chrześcijan Arabów i 2 żydów. Sala posiedzeń

nie jest bardzo obszerną. Publiczności dozwolony był wstęp za biletami. Na posiedzenie wydano biletów 80, dla członków ciała dyplomatycznego 10, dla wyborców stolicy 10, dla znakomitszych wszystkich klas 40, dla korespondentów do zagranicznych gazet 10 i dla sprawozdawców miejscowych pism 10. Na dziennikarzy prezes Izby nie jest bardzo łaskaw. Na podanie, domagające się, by posiadającym bilety dziennikarzom był wstęp raz na zawsze dozwolony, odpowiedział Achmed Vefik, że decyzye w tym względzie przysługuje ministerstwu spraw wewnętrznych.

Do parlamentu nie przysłali deputowanych Druzowie, katolicy, jako też schizmatycy Maronici na Libanie. Rząd turecki, jak się dowiaduje wiedeński Fremdenblatt, ma nadzieję, że Stolica Apostolska w Rzymie nakłoni katolików Libanu do obesłania parlamentu. Nie wysłali także deputowanych mnisi na górze Athos, Mirydyci i Zagórcy, dwa plemiona w południowej Albanii. Kreteńczykowie dopominają się osobnego u siebie parlamentu, a plemiona Mezopotamii i Arabii, z powodu koczowniczego sposobu życia, nie mogły dotąd dokonać wyborów i wątpić można, czy w obecnej kadencyi będą miały swych w parlamencie reprezentantów.

Posłuszny wasal Rosyi, książę Nikita, nabrał znów, po rozbiściu się rokowań generała Ignatiewa z dyplomacją Zachodu, nowego animuszu i niemożliwe dla Turcyi do przyjęcia stawia warunki. W Czarnogórze, w Bośni i Hercegowinie rozpoczął się na dobre ruch wojenny. Rosya wysłała dla dotkniętych głodem Czarnogórców jeden okręt po drugim z zapasami żywności, a komity słowiańskie dostarczają broni i pieniędzy. Z Włoch otrzymał książę Nikita 10 dział górskich; żołnierza zamieniają stare karabiny na odtylcówki, w Cetynii zbierają się naczelnicy powstania hercegowińsko-bośniackiego, celem ułożenia planu do dalszej walki z Turkami. Najwyższa władza powstania pozostawiać będzie w rękę 4 wojewodów. Nominacya ta zdaje się wskazywać na to, że książę Nikita chce się pozbyć z Bośni Despotowicza.

I Turcy nie zasypiają pola i zbroją się. Wszystkich redyfów bośniackich powołano do szeregów, milicya krajowa otrzymała karabiny systemu Snidera i ćwiczy się w sztuce wojkowej. Ustanowiono osobną komisyę, składającą się z lekarzy i oficerów, która czuwać będzie nad tém, ażeby nikt zobowiązanych do służby wojkowej nie wyłamał się od obowiązku. Dziennik urzędowy w Serajewie Bosna ogłasza składki i ofiary, jakie daje muzułmańska ludność Bośni na organizujące się oddziały (buljuki) milicyi krajowej. Milicya ta (mustehafi) jest w gruncie rzeczy tém, czém byli baszybozuki. Oddziały te po 200 ludzi organizują się w Wielkim Zworniku, Tuzli, Prijedorze, Bresce, Grodysee, Gradzaniku i Bielinie. — Jeżeli zaufać można wiadomości, jaką utrzymuje Politische Corr. z Dubrownika, stanęło ostatecznie przymierze pomiędzy Czarnogórą a Mirydatami. Ci ostatni zobowiązali się stawić kontyngens posiłkowy, gdyby przyszło do wojny z Turcyą.

## TELEGRAMY.

Bazylea, 28 marca. Sesya zgromadzenia związkowego zamknięta została, po uchwaleniu ustawy o prawie do głosowania przeciwko głosom katolików.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Z Ostrowa donoszą nam, że wczoraj nareszcie wydany został majątek probostwa Jankowa Zalesnego właściwemu dozorni kościelnemu przez administratora rządowego. — Co do księdza B. Jastrzębskiego, który jako wikaryusz tamtejszą parafiją zarządza, wydał pan v. Massenbach do dozoru kościelnego rozkaz, żeby mu nie wypłacał pensyi, dopóki kwestya wikaryuszów, urzędujących po parafiach po śmierci proboszczów, nie zostanie ostatecznie rozstrzygnięta. Ksiądz Jastrzębski odwołał się przeciwko temu rozporządzeniu wprost do ministra wyznań.

## OSWIATA LUDOWA.

Kasa Towarzystwa Oświaty Ludowej odebrała: Za pośrednictwem p. doktora Stasińskiego z Konarzewa od p. Józefa Plucińskiego z Trzebowia 10 „ od p. Andrzeja Rzyńskiego z Kramplewa 3 „ od p. dr. Górskiego z Stęszewa 3 „ Wogóle 16 „

Poznań, dnia 28 marca 1877.

Bolesław Poniński.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Cesarz raczył mianować król. wyrtemberskiego sędziego powiatowego Gutbrod z Stutgardu cesarskim radcą rejencyjnym i stałym współpracownikiem pomocniczym w ministerstwie sprawiedliwości cesarstwa.

\* Doniesienia kościelne. Jutro w Wielki piątek po ciennej jutrzni kazanie u grobu Pańskiego mieć będzie JW. ks. prałat Kozmian.

\* Na relikwiarz dla Ojca św. Odesłaliśmy znów na cel przeznaczony 2,500 marek, co z dawniej już wysłaną kwotą czyni razem 5,500 marek. Pozostało 27 fen. Złożyli dalej: Parafia Granowska 163 m. 77 fen. Parafia krotoszyńska 68 m. 35 f. Parafia wronezyńska 22 m. 95 f. Parafia witaszycka 64 m. 14 fen.

Parafia węglewska 34 m. 45 f. Ks. Nagel ze Sławna 3 m. A. Kocorowski wraz z mieszkańcami Dębna pod Łobziewicami 56 m. Ks. Wagner z Kiekrza z parafiją 51 m. 55 f. Ks. Dobrowolski z Mroczy wraz z parafianami 68 m. 79 f. Ks. Promiński z parafii wioskowej 16 m. Ks. Niewitecki z Łodzi z parafianami 24 m. 63 f. Ks. Sauer z parafii chocziszwskiej 5 m. Ks. Cichowski z Orłowa z parafiją 16 marek 75 fen. Konojedzi parafija 10 marek 10 fen. Ks. Różański z Góry z parafiją 24 m. 50 f. Ks. Wachalski z Lubosza z parafiją 41 m. 20 f. Ks. Müller z Wytoniśla z par. 23 m. 20 f. Z parafii gościszewskiej (Dekanat grodzicki) 39 m. 75 f. Ks. Frankenber z Makowska z parafiją 66 m. Z parafii wyszyńskiej 17 m. Ks. Alejski z Boruszyna z par. 67 m. 50 f. Ks. Kiełczyński z Czerlejna 12 m. Ks. Dandelski z Kobyłina 3 m. Parafianie kobylińscy 42 m. Ks. Dalbor z paraf. lewkowskiej 57 m. 13 f. Ks. Landsberg z paraf. giuszynskiej 40 m. 60 f. Ks. Flieger z Panienki z paraf. 66 m. Ks. Szulczyński z Pogożelicy z paraf. 35 m. Z parafii Koryta 15 m. Ks. Różycki z parafii broniszewickiej 9 m. Galdyński składkę z Kijewa 4 m. 53 f. Ks. Weiss składkę z Mikorzyna 11 m. 10 f. Ks. Kędziński z paraf. murzynowską 39 m. 39 f. Ks. Klarowicz z paraf. jaktorowską 33 m. 82 f. M. W. 2 kupony pożyczki papieżkiej. Ign. Grabowski 10 m. Otylia Wilczewska 1 m. A. Buda 20 f. Tomasz Brzozowski 50 f. Michał Kęsy 1 m. 50 f. P. Listowska 1 m. A. Marcinkowski 2 m. Parafia dubińska 34 m. Tarnowski z Pakosławia 1 m.

\* Na kosztą pielgrzymki do Rzymu dla włościan a głównie Durlaka: Z przeniesienia 187 m. 85 f. Z parafii Kiekrza 3 m. 55 f. Z parafii Łodźkiej 3 m. 25 f. N.N. z Dubina 3 m. Razem 197 m. 65 fen.

† P. Józefa z Jarochowskich Raczynska zasnęła w Bogu w mieście naszym w dniu 26 bm. o godzinie 12 w południe. Dnia wczorajszego o godzinie 5 zpołudnia liczny orszak żałobny, wśród którego wzięli się i przybyłych z prowincyi na ten pogrzebowy obchód obywateli, odprowadził zwłoki zmarłej na świętomarciński cmentarz, O zgasłej, jednej z najstarszych pań naszych, otrzymujemy z miasta następujące ośmiernie wspomnienie:

„Urodzona w Sokolnikach dnia 4 lipca 1792 roku z ojca Józefa, porucznika kawalerii narodowej w chorągwi Klemensa Kwileckiego, kasztelana przemoneckiego, i matki Krystyny z Gołębiowskich, była siostrą s. p. Cyprjana Zuluska Jarochowskiego, walecznego oficera z r. 1831, następcę jednego z najgorliwszych współobywateli naszych na polu pracy narodowej, więźnia z lat 1846 i 47, wreszcie przez lat 12 dyrektora prowincjonalnego starożytnego Ziemstwa. Poślubiona s. p. Nopomucenowi Należ Raczynskiemu, zasłużonemu kapitanowi wojsk napoleońskich, po śmierci męża ukończając synow s. p. Stefanię i z Szczanieckich Eugeniuszowej Raczynskiej, poświęcała odtąd resztę sędziwych dni wychowaniu i pielęgnowaniu dwojga wnuczek, na których rękę niemal, otoczona córką, wdową po s. p. Józefie Mrozińskim, jej dziećmi i synem, podszerego a cnotliwego, w zgodzie z Bogiem i ludźmi dokonała żywota.

Pokój ceniom staruszki, którą każdy uszanować musiał, co ją bliżej poznał za życia!”

\* Gmach Psalteryjny na Nowym Rynku sprzedany został onegdaj z polecenia kolegium kościoła św. Maryi Magdaleny przez komisarza aukcyjnego p. Manheimer w publicznej licytacji. Najwyższa oferta, wynosząca 216 marek, podana została przez p. Brykczynskiego. Nabywca powinien w przeciągu 5 tygodni, po przyjęciu oferty jego, budynek znieść i wszelkie grudy odwieść. Powyższą ceną kupna nie są jednakże objęte fundamenty, tak samo zobowiązany jest nabywca oddać kolegium kościelnemu wszelkie relikwie, starożytności itd., jakoby przy robieniu gmachu znalazł. Niska cena tłumaczy się tem, że gmach jest zbudowany z cegiel daleko większego formatu, niżeli dziś używanych. Podobne cegły wypalano w wiekach średnich, z których gmach ten pochodzi. Pierwotkowo zamieszkiwali go księża i studzy kościelni, w końcu biedniejsi lokatorowie. Kolegium kościelne postanowiło w miejscu tym wnieść okazałą kamienicę.

Kolegium kościoła farnego, jak się już po napisaniu powyższego dowiadujemy, oferty p. Brykczynskiego nie zatwierdziło i postanowiło rozebrać Psalteryjski gmach na własny rachunek.

\* Szkole średnia tutejszą opuściło z końcem roku szkolnego po ukończeniu kursu całego 6 chłopców, między którymi nie ma ani jednego Polaka, i 22 uczennice, między którymi znajduje się tylko jedna Polka i to panna Helena Barczyńska, córka tutejszego obywatela brukarza. (Orędownik.)

\* Pana Plichowicza, obywatela tutejszego, skazał sąd kościelny na 4-tygodniowe więzienie za rzekome przekazywanie nabożeństwu p. Brenka. Pan Plichowicz odwołał się zapewne do wyższej instancyi.

\* Z drugiego piętła pewnego domu przy ulicy Półwiejskiej zrzuciła się onegdajszą nocą matka na bruk podwórzowy w zamiarze oczywiście odebrania sobie życia. Nieszczęśliwa nie osiągnęła jednakże swego zamiaru; znalazła ją żywą, lecz z połamanym rękoma i dziurą w głowie i odniesiono do lazaretu miejskiego.

\* Pana Mischke, dotychczasowego kandydata do wyższego stanu nauczycielskiego, powołano od 1 kwietnia na nauczyciela etatowego do gimnazjum w Gnieźnie.

\* Woda w Warcie rośnie jeszcze ciągle. Na drodze ku Dębnie komunikacya utrzymywana jest na niektórych przestrzeniach już tylko za pomocą łożek. Niżej położone ogrody na Śródcie i Chwaliszewie zalane. Jest jednakże nadzieja, że wzrost wody doszedł już do kulminacyjnego punktu i że odtąd woda opadać zacznie. Obecnie wysokość wody wynosi przy moście Chwaliszewskim 10 stóp 11 cali.

\* Celem przeszkodzenia wprowadzeniu pomoru na bydło wydała tutejsza królewska rejencya pod dniami 23 b. m. następujące rozporządzenie:

„§ 1. Na liniach kolei żelaznych poznańsko-toruńskiej i oleśnicko-podzamczkiej w granicach tutejszego obwodzie jest wysyłanie bydła rogatego całkiem zakazane. § 2. Na przestrzeniach poniżej wyszczególnionych kolei, w tutejszym obwodzie się znajdujących, wolno było rogatego jedynie z wyrażonych tu stacyi wysłać: 1) Na oleśnicko-gnieźnieńskiej kolei ze stacyi Krotoszyn, 2) na poznańsko-kłobudzkiej kolei ze stacyi Poznań i Środa. Lecz i na wymienionych stacjach (Krotoszyn, Poznań i Środa) przypuszczenie by było rogatego do transportu koleją podlega następującym warunkom: Wysyłający bydło rogatego wręczyć powinien przewodniczącemu stacyi, z której bydło ma być wysłane: a) wystawione przez radcę ziemianskiego powiatu, w którym mieszka, najrychlej przed ósmiu dniami poświadczenie, w którym podana być powinna liczba bydła mającego się wysłać, jego maść, pleć i oznaki na rogach, tudzież o stwierdzone, że wysyłacz było to przynajmniej 4 tygodnie miał w swém gospodarstwie i, że w pominięciu powiecie pomoru na bydło nie panuje; b) poświadczenie urzędowego weterynarza, że bydło, do którego świadectwo pod a się odnosi, w dniu wyeksperyowania go nie było dotknięte żadną zaraźliwą chorobą ani też o nią podejrzany nie jest. Świadectwa pod a i b wygotowywane będą w dwóch równobrzmiących egzemplarzach, jako unikat i duplikat, i to bez żadnych kosztów. Unikat pozostaną w posiadaniu zarządów kolejowych, podczas kiedy duplikaty zatrzymają sobie przesyłający bydło, celem wręczenia ich nabywcom. — § 3. Z wszystkich miejsc powyżej nie wymienionych a w obwodzie tutejszej rejencyi znajdujących się stacyi ekspedycyjnych bydła koleją żelazną nie podlega przepisom niniejszego rozporządzenia. — § 4. Przekroczenia przeciwko powyższemu rozporządzeniu karane będą podług § 328 niemieckiego kodeksu karnego. — § 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie nazajutrz po ogłoszeniu go.”

